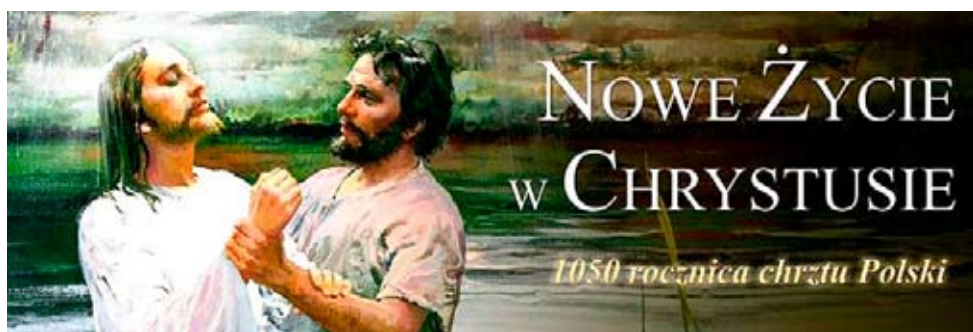




Na Rozstajach

Nr 07-08 (293)
Lipiec-Sierpień 2016 r.

Rok Duszpasterski
2015 / 2016



Zdjęcie: Piotr Dembski

“Drodzy bracia i siostry Kaszubi! Strzeżcie tych wartości i tego dziedzictwa, które stanowią o waszej tożsamości.” – Jan Paweł II – 11.06.1987 r. Gdynia,

3 lipca 2016 r. wyruszyła - już po raz 35 - Kaszubska Pielgrzymka z Helu na Jasną Górę i do Krakowa. Jest to najdłuższa trasa pielgrzymowania licząca około 640 km, której celem jest włączenie się w obchody Świątowych Dniach Młodzieży w Krakowie.

W numerze m.in.: Fotoreportaż * Rozważania na niedziele * Zostałem z Wami * Czy wiem, w co wierzę? * Tryptyk - „Światło Pojednania i Pokoju” * Cykl: Wychowanie dzieci w duchu Katolickim * Wakacje nad gdańskim Morzem Czarnym * Poczytaj mi, tato - Zgadywanki dla dzieci * Zapiski pokonkursowe * Refleksje z przedśionka * Humor * Z życia parafii

19 czerwca 2016 r. o godz. 16.00 rozpoczął się „Rodzinny Festyn Parafialny”, na placu przy parafii Opatrzności Bożej na Zaspie. Organizatorami festynu były: Parafialny Oddział Akcji Katolickiej oraz, zespół HOLY WINS pod kierownictwem Katarzyny Engler; to dzięki członkom tego zespołu, nasze dzieci doskonale się bawiły w zorganizowany i bezpieczny sposób.



ROZWAŻANIA NA NIEDZIELE

XIX Niedziela zwykła 07.08.2016r.

Łk 12, 32-48 **GOTOWOŚĆ NA PRZYJŚCIE PANA.**
Żyjemy w czasie, o którym można powiedzieć mówi dzisiejsza Ewangelia: „Lecz jeśli sługa ów powie sobie w duszy: „Mój pan ociąga się z powrotem”, i zacznie bić sługi i służebnice, a przy tym jeść, pić i upijać się, to nadejdzie pan tego sługi w dniu, kiedy się nie spodziewa, i o godzinie, której nie zna; każe go ćwiartować i z niewiernymi wyznaczy mu miejsce”. Obecnie ludzie żyją właśnie tak, jakby mówili do siebie: „Pan ociąga się z powrotem...”. Tymczasem spełniają się słowa Ewangelii, że Pan przychodzi niespodzianie i o godzinie o której się nie spodziewamy. Skutek tego jest taki, że ludzie ogarnięci są przerażeniem i do Boga mają pretensje o zło, które się dzieje na świecie. W sumie trzeba zastanowić się dlaczego tak Boga oskarżają, skoro już dawno o Nim zapomnieli. I to tym ciekawsze, że przypominają sobie o Bogu właśnie wówczas, gdy dotyka człowieka cierpienie i śmierć. W innych sytuacjach o Bogu w ogóle się nie pamięta, nie mówi, skreśla się Boga i mówi, że nam jest on niepotrzebny. Zaskakujące są drogi ludzkiego widzenia rzeczywistości.

XXI Niedziela ZWYKŁA 21.08.2016r.

Łk 13, 22-30 **JEZUS POWIE „NIE ZNAM WAS”**

W sierpniowe niedziele Jezus z surowym realizmem opisuje życie ludzi na świecie. Jest przy tym bardzo dosłowny i nie robi nikomu żadnych złudzeń. Dzisiaj Jezus wskazuje kiedy człowiek przyznaje się do Boga. Owszem gościć w domu jeść posiłek sobie porozmawiać –bardzo proszę... ale nic więcej dla Boga nie uczynię. Nie jest trendy. Sytuacja zmienia się w ten sposób, w jaki opisuje to Jezus w dzisiejszej Ewangelii: „Wtedy zaczniecie mówić: „Przecież jadaliśmy i piliśmy z tobą, i na ulicach naszych nauczałeś”. Człowiek jest chorągiewką. Gdy Bóg jest passe wówczas jakoś niezręcznie się nam przyznać, że jesteśmy wierzącymi ludźmi, ale gdy świat się skończy pierwszymi, którzy zaczną przyznawać się do Boga będą właśnie Ci, którzy współcześnie mówili, by zdejmować Krzyże, by nie było religii w szkole itd., itd. Przykro byłoby usłyszeć wówczas słowa Jezusa:” hm... nie znam Was? W waszym domu nie wisiałem na Krzyżu, na Waszych szyjach również... nie mówiono o mnie w Waszych szkołach.. znamy się, aby na pewno?

XX Niedziela zwykła 14.08.2016r.

Łk 12, 49-53 **WYMAGANIA SŁUŻBY BOŻEJ**

Obserwujemy w czytanych w niedziele Ewangeliach, jak Chrystus opisuje świat. I to nie świat Jemu współczesny, ale świat współczesny nam. Trzymanie się Ewangelii jest dzisiaj bowiem czymś przestarzałym. Chodzenie do Kościoła w niedzielę nie ma sensu, udział w katechezie szkolnej nie ma sensu, czytanie Pisma św. nie ma sensu, odmawianie różańca nie ma sensu. I tak można by wyliczać wiele takich sytuacji, do których wprawieni są rodzice, dziadkowie, a już dzieci, nawet tak wychowywane odchodzą. Czy to nie sprawdzenie dzisiejszej Ewangelii. Przypomnijmy słowa Pana Jezusa: „Odtąd bowiem pięcioro będzie rozdwojonych w jednym domu: troje stanie przeciw dwojgu, a dwoje przeciw trojgu; ojciec przeciw synowi, a syn przeciw ojcu; matka przeciw córce, a córka przeciw matce; teściowa przeciw synowej, a synowa przeciw teściowej”. Zobaczmy realizm, przez który wypowiadał się Jezus. Nie ma tu cukierkowych zachęt, nie ma tu przekonywania na siłę. Realizm w czystej formie. Żadnych złudzeń. Pomyślmy, czy tak nie jest?

XXII Niedziela zwykła - 28.08.2016r.

Łk 14, 1. 7-14 **BRONIĆ TOZSAMOŚCI**

Przyglądając się uświęconym zwyczajom żydowskim, Jezus wyprowadza katechezę o naszym stosunku do Boga na podstawie „naszych uświęconych tradycji”. Dla żydów ich zwyczaje były święte. Podobnie jak dla nas. I te znaki tradycji były związane z przeniesieniem relacji do Boga na znak. Jednak jak to bywa w życiu ludzkim, często znak staje się samym znakiem i potem nie jest znakiem, który łączy człowieka z Bogiem. Tak jest również z wieloma tradycjami katolickimi. Np. posypanie głów popiołem w Środę Popielcową lub święconka wielkanocna czy też inne. Jeżeli znak przestaje znaczyć staje się czymś, co oddala nas od Boga. Podobnie stało się np. z flagą Unii Europejskiej. Niebieska flaga z 12 gwiazdami jest symbolem zaczerpniętym z Apokalipsy św. Jana Apostoła, gdzie mowa o kobiecie obleczonej w księżyc a na głowie wieniec z gwiazd dwunastu. Dzisiaj już o tym nikt nie pamięta i ten symbol wskroś chrześcijański został zaakceptowany przez laicką Europę właśnie dlatego że nie jest już znakiem, który oznacza dla wielu Europejczyków związek z Bogiem przez Jego Matkę. Dlatego Jezus nie potępia tradycji ale chce, by ona była cały czas żywa, byśmy właśnie o to zadbali, by te cenne znaki dalej łączyły nas z Bogiem.

Rozważania na niedziele opracował ks. *Andrzej Nowak*

**Redakcja gazetki poleca Opatrzności Bożej Solenizantów
i Jubilatów obchodzących swoje święto w bieżącym miesiącu.**



Zostałem z Wami

Prezentujemy obszernie fragmenty wywiadu włoskiego dziennikarza *Saverio Gaeta* z księdzem *Slawomirem Oderem*, postulatorem procesu beatyfikacyjnego i kanonizacyjnego Papieża Jana Pawła II, zawartego w wydaniu książkowym „ZOSTAŁEM Z WAMI”



łania, jaki usłyszała w czasie Świątynych Dni Młodzieży w Madrycie, a dwie pozostałe usłyszały wezwanie dokładnie w trakcie modlitwy przed relikwiami papieża.



Kard. John Tong.

Podobno jednym z owoców peregrynacji papieskich relikwii okazały się liczne powołania i to w różnych zakątkach świata.

To prawda. Przypominam sobie na przykład spotkanie w klasztorze siostr karmelitanek w Talavera de la Reina w Hiszpanii, gdzie poproszono mnie o konferencję na temat: „Jan Paweł II a duchowość Karmelu”. Piękny i intensywny pod względem duchowym był to związek. Jak wiemy, papież Wojtyła całe życie nosił na szyi szkaplerz, a wychowywał się w parafii karmelitańskiej w Wadowicach. I pewnego dnia zapukał do drzwi klasztoru karmelitów w Krakowie, chciał zostać mnichem. Obowiązywał jednak wówczas narzucony przez nazistów zakaz przyjmowania postulantów. Gdyby Wojtyła wstąpił w Krakowie do karmelitów, prawdopodobnie nigdy nie zostałby papieżem. Otwierając przed nim drzwi krakowskiego diecezjalnego seminarium, Bóg chciał podarować Kościołowi i światu papieża z sercem karmelitańskim!

Wracając jednak do sedna - w Talaverze zaskoczył mnie rój krążących wokół klasztoru dziewcząt. Widać było, że czuły się między tamtejszymi siostrami jak w rodzinie, a ścisła klauzura nie przeszkadzała im żyć w głębokiej jedności z zakonnicami. Kilkadziesiąt z nich uczestniczyło w odprawionej przeze mnie mszy świętej, a potem wysłuchało konferencji. Dostrzegłem ich głębokie zanurzenie i skupienie na modlitwie przed relikwiami Jana Pawła II. Trwały tak do późnych godzin nocnych. Po kilku miesiącach od tamtych wydarzeń dostałem list. Jakież było moje zdziwienie, kiedy okazało się, że - jak pisały mi siostry - trzy dziewczyny wstąpiły do ich zgromadzenia jako postulantki. Jedna z nich szła za głosem powo-

W wielu miejscach, do których przybyły relikwie papieża, dziś znajdują się tzw. małe relikwie Jana Pawła II - kropla jego krwi czy strzępek włosów. To dary, jakie ofiarowaliście różnym kościołom i wielu kaplicom na świecie. Na jakiej podstawie dokonywaliście wyboru konkretnego miejsca?

Uprzywilejowane były te miejsca, do których Jan Paweł II, mimo wielkiego pragnienia, nie mógł dotrzeć, oraz te, gdzie Kościół potrzebuje szczególnego wsparcia: od Kamczatki aż po krańce Rosji przez Kazachstan, Mongolię, Japonię, wreszcie bardziej na południe: Szanghaj, Hongkong, Wietnam, Filipiny, Indie. Dalej linia biegnie na wyspę Guam, do Australii, Nowej Zelandii. Relikwie trafiły też na kontynent afrykański: do Zambii, Tanzanii, Rwandy, Nigerii i Beninu.

Niesamowicie ucieszyła mnie przesyłka z Hongkongu. Tamtejszy delegat apostolski wysłał mi lokalną gazetę - na pierwszej stronie widniało zdjęcie z przekazania relikwii Jana Pawła II tamtejszemu biskupowi diecezjalnemu kardynałowi Johnowi Tongowi. W trakcie bowiem całego swojego pontyfikatu papież Wojtyła, nawet jeśli czynił to w sposób dyskretny, przejawiał swój sentyment do Chin, tamtejszego Kościoła, jego wiernych. Nie mógł jednak postawić nogi na tej ziemi. Jedynym papieżem, któremu udało się odwiedzić katolików w Hongkongu, i to w obrębie tylko brytyjskiej kolonii, był Paweł VI, a działał się to w grudniu 1970 roku. Po jego śmierci razem z Hongkongiem terytoria te wróciły do Chin.

Ale wreszcie spełniło się marzenie Jana Pawła II, bo pojechał w tamte rejony, nawet jeśli ta pielgrzymka miała inny wymiar. Pamiętam, z jakim przejęciem otwierałem list od biskupa Joh-

na Tonga, w którym hierarcha prosił o relikwie. Natychmiast napisałem odpowiedź i dzięki współpracy z watykańskim Sekretariatem Stanu drobna wiązka włosów Jana Pawła II została wysłana z pierwszą dyplomatyczną przesyłką. Szybkość, z jaką relikwia dotarła do Hongkongu, wprawiła w zdumienie tamtejszego wikariusza generalnego. Powiedział on do dziennikarzy: „Być może to dlatego, że jesteśmy diecezją chińską”. Bez wątpienia pewnego rodzaju uprzywilejowanie należało się ziemi, którą Jan Paweł II tak długo nosił w sercu. Poczulem się wówczas naprawdę niczym instrument w rękach Boga, narzędzie, dzięki któremu udało się zrealizować wielkie marzenie papieża Polaka. Wojtyła doskonale wiedział, co znaczy być pod pręgierzem komunistycznego reżimu, jak cenny jest dla żyjącej w takich warunkach katolickiej wspólnoty najmniejszy choćby znak bliskości i zainteresowania ze strony papieża.

Podobna prośba o relikwie nadeszła także z Wietnamu. Pewna kobieta wysłała mi e-mail z pytaniem, czy może dostać relikwie papieża do swojego oratorium. Kongregacja ds. Kultu Bożego i Sakramentów wyraźnie precyzuje, że relikwie mogą otrzymać wyłącznie instytucje kościelne (świątynie parafialne, katedry, seminaria, klasztory...). Dlatego też odpisałem tej pani, że nie mogę pozytywnie odpowiedzieć na jej prośbę. Ona nie dała za wygraną i po raz kolejny wysłała list, tym razem z podpisem i adnotacją swojego biskupa. Biskup przychylił się do jej prośby i prosił o spełnienie tego pragnienia. Tak więc zgodnie z praktyką wysłałem relikwie biskupowi, a on na swoją odpowiedzialność powierzył ją tamtej kobiecie. *cdn.*

CZY WIEM, W CO WIERZĘ?!

4 września 2016 roku będziemy przeżywali kanonizację błogosławionej Matki Teresy z Kalkuty. Ta wyjątkowa święta, która poruszała wiele serc ludzkich skłania nas do refleksji czy błogosławiona to już święta.

Wielu z nas słyszy, że papież beatyfikował jakiegoś człowieka, któremu od tego momentu przysługuje tytuł BŁOGOSŁAWIONEGO. Słyszymy również, że niektórych błogosławionych papież kanonizował i od tego momentu mówimy już nie o błogosławionym ale o ŚWIĘTYM. Mamy więc wrażenie, że błogosławieni są niejako pierwszym stopniem i są „niżsi” od świętych, o których zdajemy się myśleć, że im już nic w świętości nie brakuje. Jaka jest faktyczna różnica między świętymi i błogosławionymi, i czy takowa jest? Na to pytanie będziemy chcieli odpowiedzieć. Na początku jednak chcemy zapytać o samą świętość – czym jest?, następnie zapytać, dlaczego czcimy świętych i wreszcie wskazać różnicę pomiędzy świętością życia i świętością kanoniczną.

„Świętymi bądźcie, bo Jahwe jest Święty – czytamy w księdze kapłańskiej (Kpł 22, 32). To wezwanie przewija się przez całą historię ludzkości, tym bardziej historię zbawienia człowieka. Temu wezwaniu chciał sprostać nie jeden człowiek, któremu Bóg uczynił wielu łask, by osiągnąć doskonałość. Jednakże świętość jako taka przysługuje jedynie Bogu, a ludziom w tym sensie, że są obrazem Boga, zostali stworzeni na Jego obraz i podobieństwo. To podobieństwo nieustannie odnawiane w człowieku przez nadprzyrodzone działanie Boga będzie kierowało ludzi ku zjednoczeniu z Bogiem, czyli ku świętości. W ten sposób zbliżamy się do definicji świętości według Soboru Watykańskiego II, który mówi: o „najpewniejszej drodze”, „po której wśród zmienności świata, stosownie do właściwego każdemu stanowi i warunków będziemy mogli dojść do doskonałego zjednoczenia z Chrystusem, czyli do świętości” (Konstytucja o Kościele nr 50). W tym kroczeniu ku świętości, czyli zjednoczeniu z Chrystusem

Święci i błogosławieni (cz. I) od św. Szczepana, o którego

przeszkadza człowiekowi grzech, który oddala człowieka od Boga, czyli od świętości. Człowiek ze swej natury pragnie dobra i piękna, natomiast grzech ze swej natury jest czymś okropnym, wstrętnym, odrażającym, brudnym od czego człowiek pragnąłby się odciąć. Jednakże tego wielokrotnie nie czyni dlatego, że jakieś dobro zostaje człowiekowi ukazane w perspektywie tego grzechu, podobnie jak to się ma w reklamie. Tym samym decyduje się na odejście od świętości, czyli od Boga. W tym wyborze pozostaje nieszczęśliwy, gdyż wybiera to, czego nie chce. O nietrafnym wyborze dowiaduje się zaraz po swoim czynie i nad nim ubolewa. Jak się jednak okazuje nauka, którą zdobył sparzywszy się grzechem „idzie w las”, gdyż znów popełnia grzech. Nieustannie daje się oszukiwać. Tu na arenę życia człowieka wkracza zniechęcenie, które pragnie utwierdzić go w przekonaniu, że walka z grzechem nie ma sensu i jest skazana na niepowodzenie, a stąd że świętość jest nieosiągalna. W tym stanie ducha człowiek szuka pomocy u Boga. I Bóg przychodzi mu z pomocą przez Kościół, który nie tylko wskazuje „Drogę, Prawdę i Życie”, czyli Chrystusa ale pokazuje, że w życiu Kościoła byli ludzie, którzy niejednokrotnie borykali się z grzechem, słabością a jednak osiągnęli świętość życia przez zwycięstwo miłości. Tych to ludzi nazywamy świętymi i błogosławionymi. Możemy powiedzieć, że w historii Kościoła świętość zawsze była rozumiana jako najwyższy wyraz miłości, która oznaczała przemianę, upodobnienie się do Chrystusa. Faktycznie tak jest, gdyż miłość skłania człowieka do heroizmu i poświęcenia się dla osoby kochanej. Święty więc, czy błogosławiony osiągnął taki stopień heroicznej miłości, właśnie z miłości ku Bogu. Jak zobaczymy w historii Kościoła wielokrotnie zmieniał się ten ideał świętości, inne przypisywano mu atrybuty, jednakże te wysiłki były podejmowane właśnie z miłości ku Bogu. Pierwszymi świętymi Kościoła byli męczennicy, którzy oddali życie za Chrystusa począwszy

od św. Szczepana, o którego męczeństwie czytamy w Dziejach Apostolskich. W męczennikach widzimy realizację tych słów Chrystusa: „Nikt nie ma większej miłości, od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich” oraz: „Gdy ktoś zaprze się Mnie przed ludźmi, tego Ja zaprę się przed Ojcem, który jest w niebie”. Te słowa stanowiły swoistą normę postępowania w czasie prześladowania Kościoła. Zasadniczo po okresie Kościoła katakumbów, a więc od IV do X wieku świętość dostrzegano się także w innych wymiarach nie tylko w męczeństwie. Ideałem świętego staje się człowiek, który ucieka do miejsc nieznanymi, wybiera samotność, staje się „szaleńcem” dla Chrystusa, pości, milczy, biczuje się, kontempluje, jego sylwetka wyniszczona pokutami, twarz ascetyczna, raczej bez uśmiechu, ale dobra, a jego życiu towarzyszą liczne cuda. W wiekach XI-XV świętości polegała przede wszystkim na miłości. Przypomniał to św. Tomasz z Akwinu, który wskazał również na konieczność dowodzenia świętości życia kandydata. W tym czasie dojrzewa w Kościele praktyka papieskiego aktu kanonizacji świętego. Św. Tomasz opracował także katalog cnót, którymi kandydat na ołtarze musiał się charakteryzować. W czasach humanizmu znów świętość została wzbogacona, tym razem większy akcent kładziono na posłuszeństwo, pomni na słowa św. Pawła: „jak przez nieposłuszeństwo Adama grzech wszedł na świat, tak przez posłuszeństwo Chrystusa ...”. Posłuszeństwo Chrystusa było wynikiem doskonałej miłości, którą znowu dostrzegano jako podstawę chrześcijańskiej doskonałości. W wiekach XVI-XVIII święty był otoczony atmosferą cudowności i nadprzyrodzonej. Był opisywany jako chodzące cnoty, a przez to stał się trochę anonimowy. Nie mówiono o człowieku, który toczył bój zbawienia, ale o tym, że charakteryzowały go takie a nie inne cnoty. Po II wojnie światowej obraz człowieka świętego nabrał rysów, które w wzbogaciły zdobycze psychologii, socjologii i teologii.

Ks. *Andrzej Nowak*

Tryptyk - „ŚWIATŁO POJEDNANIA I POKOJU”

Kiedy piszę te słowa, jest połowa lipca, a zatem czas bezpośrednio poprzedzający Światowe Dni Młodzieży w Krakowie. W planach tych obchodów jest także modlitwa w intencji pokoju przed Najświętszym Sakramentem, wystawionym w ołtarzu „Światło pojednania i pokoju”, a której przewodniczyć będzie Papież Franciszek.

ŚWIATŁO POJEDNANIA I POKOJU - to najnowszy ołtarz adoracji Najświętszego Sakramentu przeznaczony do sanktuarium Matki Bożej Słowa w Kibeho w Rwandzie, wpisujący się w dzieło „Dwunastu Gwiazd w koronie Matki Bożej” tj. w inicjatywę utworzenia na świecie dwunastu miejsc adoracji Najświętszego Sakramentu skąd płynie modlitwa i intencji pokoju.

Tryptyk ten, podobnie jak i poprzednie ołtarze zrealizowane w ramach dzieła krzewienia modlitwy o pokój na świecie, wykonane zostało w rozstajowej pracowni *Drapikowski Studio*, prowadzonej przez gdańskich artystów Mariusza Drapikowskiego i jego syna Kamila.

Centrum otwartego ołtarza znajduje się monstrancja ukazująca pod sercem Maryi Jezusa Eucharystycznego, będącego Światłem świata, oświetającego każdego człowieka (por. św. Jan Paweł II, Encyklika „*Veritatis Splendor*”, nr. 1). Maryja natomiast ukazana jest w oryginalnym ujęciu, znanej w ikonografii postaci Krzewu Gorejącego Mojżesza. W obrazie płonącego, lecz nie spalającego się krzewu, Maryja to płonąca ogniem Miłości Bożej Matka-Dziewica. Warto zwrócić uwagę na Jej piękną, utkaną ze srebrnych kwiatów szatę. Jest to artystyczne nawiązanie do obrazu, który Matka Boża przedstawiła widzącym w jednej z wizji w Kibeho. Zobaczyli oni ogród pełen kwiatów, który Maryja nakazała im podlewać, a który rozrastał się w miarę jak powiększały się rzesze osób nawróconych.

Wyraźnym nawiązaniem do przesłań Matki Słowa są również sceny zaprezentowane na skrzydłach Tryp-

tyku „Światło Pojednania i Pokoju”, przedstawiające Tajemnice Różańca do Siedmiu Boleści Maryi. Do odmawiania tej modlitwy wzywała bowiem Matka Boża, obiecując, że zaowocuje ona prawdziwym żalem za grzechy.

W górnej części otwartego ołtarza widoczne są symbole rwandyjskie, które unosząc się ku niebu przypominają także linie elektrokardiogramu – znak bijącego serca w rytm modlitwy, które potrzebuje Światła Chrystusa, źródła autentycznego pojednania i pokoju.

Na skrzydłach ołtarza znajdują się srebrne płaskorzeźby *Apostolów Bożego Miłosierdzia*: św. Jana Pawła II i św. Siostry Faustyny, których świadectwo życia przypominało świa-

rzyszenie „*Communita Regina della Pace*” (Wspólnota Królowej Pokoju), które podjęło się misji promowania modlitwy w intencji o pokój i pojednanie pomiędzy ludźmi i narodami, zwłaszcza w miejscach boleśnie dotkniętych skutkami konfliktów zbrojnych. Swoje posłanie Stowarzyszenie realizuje w formie Dzieła „Dwunastu Gwiazd w Koronie Maryi Królowej Pokoju”. Jest to projekt utworzenia na świecie dwunastu Międzynarodowych Centrów Wieczystej Adoracji Najświętszego Sakramentu w intencji Pokoju. Materialnym znakiem duchowego dzieła są ołtarze adoracji Najświętszego Sakramentu wraz z monstrancją nawiązującą do wizerunku Matki Bożej. Powstają one w Polsce,



tu prawdę, że najprostsza droga do Chrystusa prowadzi przez Maryję i że jedynie w świetle Jego Miłości Miłosiernej możliwe jest prawdziwe pojednanie i pokój.

Adoracja Najświętszego sakramentu pod przewodnictwem Ojca Świętego w Krakowie rozpocznie drogę peregrynacyjną ołtarza, której celem jest napelnienie tego symbolicznego „naczynia” modlitwą wiernych, zanim dotrze do miejsca przeznaczenia.

Należy również przypomnieć, że koordynatorem całości jest Stowa-

w „*Drapikowski Studio*” pracowni gdańskich artystów Mariusza i Kamila Drapikowskich. Aktualnie projekt realizowany jest w następujących miejscach: Betlejem (Ziemia Święta), Oziornoje (Kazachstan), Yamoussoukro (Wybrzeże Kości Słoniowej), Kibeho (Rwanda), Namyang (Korea Południowa) oraz Dagupan (Filipiny). Inicjatywa ta skierowana jest do wszystkich osób, którym zależy na budowaniu trwałego pokoju na świecie.

Bogusław Olszonowicz

Wakacje nad gdańskim Morzem Czarnym

Okres wakacji to czas letnich wyjazdów, bowiem według niektórych aby odpocząć trzeba wyjechać. Popularne niegdyś wyjazdy nad Morze Czarne, obecnie ze względów finansowych i politycznych nie dla wszystkich są dostępne. Dla tych, którzy pozostali w mieście proponuję podróż przez historię nad gdańskie Morze Czarne.



Widok na Gdańsk z Biskupiej Górki - 1890 r.

W czasach, kiedy obecna archidiecezja gdańska należała do diecezji włocławskiej biskup jako duchowy zwierzchnik Gdańska posiadał w tym mieście swoje posiadłości. Obejmowały one osiedla zagrodnicze Starą i Nową Górkę (późniejszy Stolzenberg czyli Chełm) wraz z łąkami. Do biskupów włocławskich należała od XII w. Biskupia Górka.

Pierwsze informacje o niej pochodzą z XIII w. W tym okresie, na szczycie dominującego nad miastem wzgórza znajdował się początkowo drewniany, a od II połowy XIV wieku murowany zameczek, pełniący funkcję rezydencji biskupów podczas ich pobytu w Gdańsku. Pod koniec XIV w. siedziba biskupa znajdowała się już w złym stanie. Słynną postać, która przebywała w rezydencji był Henryk IV Lancaster przyszły król Anglii. Władca korzystał z gościnności

duchownych w latach 1391-1392. Na początku XV w. rezydencja była już murowana.

Jeszcze w początkach XV w. Rada Gdańska złożyła w darze biskupowi kujawskiemu piękny srebrny kielich, wykonany w jednym z miejscowych warsztatów, za co uzyskała dzierżawę kawałka ziemi na terenie Biskupiej Góry pod Gdańskiem. Została jednak zburzona przez krzyżaków, którzy chcieli ukarać biskupów za popieranie polskiego króla. W 1433 r. Biskupią Górkę zajęli i zniszczyli husyci. W 1435 r. wypłacono biskupowi odszkodowanie za doznane straty. Po soborze w Bazylei siedziba biskupów włocławskich stanęła w nowym miejscu-na

Nową Górką. W 1644 r. działał na Biskupiej Górcie wiatrak, dzierżawa mieszczanina gdańskiego Abrahama Kubitera.

W 1772 r. nastąpiło ostateczne przejście Biskupiej Górki przez władze Gdańska (bez uzgodnienia z biskupem) i włączenie jej w obszar miejskiej jurysdykcji. Opadające w kierunku Kanału Raduni stoki Biskupiej Górki były zabudowywane co najmniej od XVI w. Kształtujące się przedmieście określano aż do XIX wieku nazwą „Czarne Morze” (Schwarzes Meer) od nazwy znajdującego się tu niewielkiego „oczka” wodnego. W 1762 r. wzdłuż



zabudowa Biskupiej Górki

4 przecznic wokół stawu, objętych wspólną nazwą Czarne Morze (obecnie ul. Biskupia, Na Stoku, Salwator oraz nieistniejąca Stawki), było 90 posesji, w 1839 – około 350. Obok ogrodów i drobnych zakładów wytwórczych znajdowały się tu budynki użyteczności publicznej. Po rozebraniu w latach 1892–1894 zachodniego pasa fortyfikacji nastąpił dalszy rozwój osiedla. Z Czarnego Morza wyodrębniono osobne ulice, tylko najstarsza, wysunięta najbardziej na północ, zachowała dawną nazwę, w 1945 r. przemianowaną na Stawki. Pobudowano wówczas kamienice czynszowe, ciasno zgrupowane wzdłuż pnących się na stok Biskupiej Górki uliczek.

W roku 1945 zabudowa została częściowo zniszczona (zwłaszcza ul. Stawki). W latach 1974–1987 w miejsce ul. Stawki poprowadzono dwupasmową al. Armii Krajowej.

Ks. Leszek Jażdżewski

SPOTKANIE

*Przez ciernistą
ścieżkę życia
przedzierać się
niełatwo...*

*Kiedyś,
gdy gąszcz smutku
wydawał się
nie do przebycia,
przyszedł anioł,
Boży posłaniec,
pełen dobroci
i łagodnego światła...*

*Pobył niedługo,
spieszył się,
ale dziwna rzecz,
jego dobroć
i łagodne światło
pozostały...*

*Przeniknęły serce
niczym uśmiech Boga,
lub kruszyna Nieba...*

Maria Tokarska

Autorka: Krystyna Holly – jest psychologiem-terapeutą, dziennikarką katolicką



Niepodobna, żeby nie przyszły zgorzienia; lecz biada temu, przez którego przychodzą.

Byłoby lepiej dla niego, gdyby kamień młyński zawieszono mu u szyi i wrzucono go w morze, niż żeby miał być powodem grzechu jednego z tych małych. Uważajcie na siebie!

św. Łukasz

* * * * *

Zaczynam podejrzewać mojego męża, że się dobiera do moich córek (7 i 10 lat). Tak normalnie, to on jest w porządku, tylko jak sobie wypije, to mu coś odbija. Nie wiem jak to mam sprawdzić, bo często mam zmiany popołudniowe i wtedy mąż jest sam z dziećmi. Jak to zbadać, żeby się nie pomylić i jeszcze gorszej krzywdy nie zrobić?

Bożena

* * * * *

Proszę o pomoc. Zanim jednak uda mi się przyprowadzić mojego czternastoletniego syna chcę przedstawić sytuację, która mnie coraz bardziej niepokoi. Chłopiec robi się biały jak papier, gdy słyszy przy drzwiach ojca, a potem ucieka do kuchni i wyszukuje sobie pracę. Gdy ojciec go całuje lub przytula, cały się trzęsie i zaraz biegnie do ubikacji. To dziwne, bo przecież mąż nigdy nie podniósł głosu, a tym bardziej uderzył. Jest bardzo dobrym mężem, wzorowym ojcem. Dlaczego więc syn ucieka przed nim, boi się go, ostatnio nawet w nocy zaczął się zamykać w swoim pokoju.

Coraz częściej wraca do mnie rozmowa z przyjaciółką, która odbyła się krótko przed moim ślubem. Usłyszałam wtedy bardzo dziwne, ale stanowcze ostrzeżenia: - zastanów się, to facet bardzo niewyraźny. Nie pozwoliłam jej mówić dalej, ciężko się obraziłam. Czyżby to..?

Zofia

* * * * *

Dziecko molestowane seksualnie 2

Kiedy Marysia przyszła do poradni miała minę bardzo niewyraźną, ale kiedy zaczęła mówić, wyrzuciła z siebie wszystko na jednym oddechu.

- Mam czternaście lat i nie wiem,

patologicznych zachowań? Jak leczyć i zablizniać rany, które nieuchronnie muszą w takiej sytuacji powstać?

Nielatwo na te pytania odpowiedzieć, bo przecież każdy przypadek jest inny. Istnieją jednak tu pewne wyznaczniki zachowań.



Dzieci lubią opowiadać wymyślone historie

Ale gdy opowiadają historie, których nie mogły wymyślić - potrzebują pomocy

jak się w tej sytuacji zachować. Otóż chodzi o mojego nauczyciela od matematyki, który mnie podrywa. Uczę się bardzo dobrze, ale on zawsze znajdzie powód, aby mnie przywołać do siebie. Mówi, że jestem wyjątkowo zdolną matematyczką i chce mnie przygotować do olimpiady, a równocześnie podsuwa mi jakąś obrzydliwą pornografię i próbuje mnie chwycić za piersi. Uciekam, a on śmiejąc się woła za mną, że i tak mnie dopadnie. Jestem silna i skończy się tym, że go walnę w mordę. Mamie o tym nie mówię, bo nie chcę jej denerwować. Chcę jeszcze dodać, że facet jest stary i obleśny. Co mam zrobić?

* * * * *

Listów jest więcej, dramatycznych rozmów jeszcze więcej. Dziecko molestowane seksualnie. Co robić? Jak sprawdzić rzetelność skarg? Jak zapobiec? jeśli już stanie się to najgorsze, to jak wtedy postępować? Jakie mogą być skutki tych

Pierwszy z nich brzmi: natychmiast uwierz dziecku, przytul je do siebie i słuchaj tego, co dziecko chce powiedzieć.

Po drugie - napiętnuj fakty, nigdy osoby (jeszcze przecież nic nie wiesz ani przyczynach, ani o skutkach), len przykaż szczególnie jest ważny w przypadku bliskich i ważnych dla dziecka osób. Następnie szukaj sprzymierzeńców. Może to być psycholog, ginekolog, ksiądz, muszą to być jednak ludzie, którzy problem znają i wiedzą jak się do niego zabrać. Potem powiadamy prokuratora, czasem policję, cały czas pamiętając, by chronić dziecko od dodatkowych i równie głęboko szkodliwych „przesłuchań” i innych (źle przeprowadzonych) działań dochodzeniowych. Słuchajmy dziecka dokładnie i z miłością i koncentrujmy jego zainteresowania na przyrodzie sztuce. To najważniejsze.

Krystyna Holly

DZIENNY DOM OPIEKI MEDYCZNEJ



Opieka nad seniorem w naszym kraju się zmienia, przybiera wiele nowych form, są jednak jeszcze i takie obszary, które potrzebują wsparcia, są takie potrzeby nad którymi nasze państwo musi się jeszcze pochylić. Dla seniorów organizowane są dzienne domy pobytu, kluby i uniwersytety trzeciego wieku w celu samorozwoju i aktywizacji tej grupy. Dla osób potrzebujących wsparcia także zdrowotnego są świadczone w warunkach domowych usługi pielęgniarskie i opiekuńcze, a dla osób potrzebujących całodobowej opieki domy pomocy społecznej, a w zależności od stanu zdrowia także zakłady opiekuńczo - lecznicze. Co jednak ma począć pacjent, który wychodzi ze szpitala, ale nadal potrzebuje wzmożonej opieki pielęgniarskiej, kompleksowej rehabilitacji w celu jak najszybszego powrotu do samodzielności? W tym celu otwierają się nowe możliwości.

Dzięki wsparciu ze środków Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego już od 1 sierpnia Caritas Archidiecezji Gdańskiej otwiera nową formę wsparcia o nazwie Dzienny Dom Opieki Medycznej (w skrócie DDOM). Ośrodek ten przez najbliższe dwa lata będzie



działał jako program pilotażowy, który w przyszłości ma uzupełnić wykaz świadczeń gwarantowanych.

DDOM będzie przeznaczony dla pacjentów, którzy wychodzą ze szpitala lub w okresie ostatniego roku byli hospitalizowani. Dzięki zatrudnionej kadrze otrzymają oni opiekę pielęgniarską, w tym edukację dotyczącą samoopieki i samopielęgnacji. Konsultacji udzielą lekarze specjaliści w dziedzinie rehabilitacji medycznej oraz geriatry. Pracownicy będą się starać także usprawniać ruchowo pacjentów, stymulować ich procesy poznawcze, rozwijać za pomocą terapii zajęciowej, udzielać wsparcia psychologicznego, a także świadczyć usługi szkoleniowe dla rodzin i najbliższych, tak aby przygotować ich do kontynuacji opieki w domu. Pacjenci w DDOM będą przebywać w dni robocze przez 4 do 8 godzin dziennie, przez okres od 30 do 120 dni. Ich po-

byt będzie finansowany ze środków publicznych, a żeby tam trafić będą potrzebowali skierowania wypisanego przez lekarza podstawowej opieki zdrowotnej lub w przypadku pacjentów po hospitalizacji przez lekarza udzielającego świadczeń w szpitalu.

Podejmując to wyzwanie nasza Caritas uzupełnia ofertę skierowaną do seniorów gdyż prowadzi już dzienne domy pobytu, kluby seniora, dom pomocy społecznej oraz zakłady opiekuńczo-lecznicze. Dzienny Dom Opieki Medycznej wpisuje się znakomicie w potrzeby osób starszych i kieruje swoje usługi do kolejnej grupy osób wymagających wsparcia. Mamy nadzieję, że usługa ta znajdzie na stałe swoje miejsce w katalogu świadczeń gwarantowanych i będzie realną formą wsparcia dla osób chorych oraz ich rodzin.

Anna Kostusik

Ps. Zapisy już trwają, dodatkowe informacje można uzyskać w Centrum Pomocowym Caritas im. Jana Pawła II przy ul. Fromborskiej 24 na gdańskim Przymorzu lub pod nr tel. 58 511 35 04.

Unia Europejska
Europejski Fundusz Społeczny



Dane kontaktowe:
medicus.opieka@gmail.com
tel. 503 650 903

Agencja usług opiekuńczo-pielęgniarskich oferuje:

- *opieka nad chorym w domu pacjenta,*
- *opieka nad seniorem, niepełnosprawnym, chorym leżącym.*
- *dorywcza opieka nad dzieckiem,*
- *pomoc w utrzymaniu higieny osobistej pacjenta*
- *pomoc w zakupach, przygotowaniu posiłków, karmienie,*
- *organizacja czasu wolnego podopiecznego,*
- *organizacja wizyty u lekarza, rehabilitacji,*
- *rehabilitacja w domu pacjenta,*
- *pełen zakres usług pielęgniarskich.*

Wykwalifikowany personel i przystępne ceny.
Polub nas na Facebooku!
facebook.com/medicus.opieka



Fundusze Europejskie
Wiedza Edukacja Rozwój



Poczytaj mi, tato **O wikingu, co mnichem został**

Kto by nie słyszał o wikingach. Groźni, waleczni i okrutni pływali po wodach Bałtyku, napadając i rabując nadmorskie osady, a i w głąb lądu się wdzielali, budując tam własne warownie i przejmując we władanie całe krainy. Jednak z niektórymi sąsiadami starali się żyć w pokoju. Chociaż różnie to wychodziło. W czasach, kiedy Gdańsk nie był jeszcze Gdańskiem, tylko małą osadą na trasie do Truso, wielkiego portu rybackiego na Wiśle, często można tu było spotkać zacumowane na brzegu łodzie wikingów, którzy kupowali od miejscowych rybaków bursztyn w zamian za narzędzia gospodarskie i skóry. Któregoś razu doszło jednak do awantury. Ktoś nie doliczył się kilku złotych monet, ktoś inny wypił za dużo rumu. Od słowa do słowa w ruch poszły topory i miecze. Świszczały, dźwięczały i łupały tak, że płacz dzieci i lamenty kobiet przenikały się z wrzaskami mężczyzn. Z dużym trudem, po strasznej walce miejscowi odparli atak garstki przybyszów. Ci zaś odpływali, wyrażając pięściami, że jeszcze wrócą, i to nie w celach kupieckich. Tej samej nocy morze wyrzuciło na brzeg ciało młodego wikinga. Złote jak nadmorski piasek włosy oblepiały dziecięce jeszcze, pucułowate policzki – blade tak, jakby nigdy słońca nie widziały. Ciężko oddychał i cichutko pojękiwał. Z boku sączyła się krew. Wąską strużką wsiąkała w piasek i wypłukiwana przez fale płynęła do morza. Żył jeszcze, kiedy znalazł go misjonarz wędrujący o świcie do osady. Zabrał go do szałas, w którym mieszkał. Opatrzył rany. Karmił, poił, leczył, a przy okazji uczył języka Pomorzan, mieszkańców osady. Chłopak wdzięczny swemu opiekunowi, nieprzywykły do tego, by się o niego troszczono, zaczął go uważnie obserwować, wypytywać o bóstwa, którym służy. Misjonarz opowiadał mu o jedynym Bogu, w którego wierzył, o Jezusie, Maryi, o swoim życiu i o tym, jak starał się nawrócić opornych Pomorzan na chrześcijaństwo. Sporo czasu upłynęło, zanim chłopak o własnych siłach stanął na nogach, a gdy tylko tego dokonał, poprosił o chrzest, bo tak jak i jego opiekun pragnął zostać mnichem i misjonarzem. Odtąd obaj wędrowali brzegiem morza do osady, a rybacy po dawnemu czasem obrzucali ich zepsutymi rybami, a czasem zaprosili do ogniska i ugościli. Tylko o Jezusie nie chcieli słuchać. Nie pasowało im to, że On kazał łowić ludzi, ani Jego łagodność, a już najmniej dobrowolna śmierć na krzyżu. Chłopak zupełnie się tym nie zrażał. Uznał, że ma jeszcze dużo czasu na to, żeby ich przekonać. Postanowił zamieszkać wśród tych ludzi na stałe, zaopiekować się starszym mnichem, który uratował mu życie. I tylko kiedy widział łodzie sunące morzem, odzywała się w nim tęsknota wikinga. Odprowadzał je wzrokiem aż po linię horyzontu, modląc się o bezpieczeństwo i powodzenie



wyprawy. Wiedział, jak zdradliwe wiry i prądy bywają w tej części morza. Znał szalone fale, które pojawiając się znikąd, potrafiły zatopić największe statki. Kiedy nastawały jesienne mgły, młody mnich wspinał się na szczyt zalesionego klifu, który ostrym czubem wbijał się w morze, i tam rozpałał ognisko. Palił ogień przez całą jesień, a potem znów od wiosny, kiedy lód kruszał na morzu. Żeglarze szybko zaczęli wykorzystywać ten znak dla bezpiecznej żeglugi.

Którejś letniej nocy – jednej z tych, co to ledwo się zaczynają, a już świt bieli niebo – na horyzoncie pojawiły się łodzie, ale nie jak zwykle kupieckie płynące do Wolina albo Truso, tylko wojenne, pełne uzbrojonych wikingów. Kierowali się prosto na zatokę, w której mieszkali rybacy, którzy ich niegdyś pokonali, ale prąd znosił ich w kierunku klifu. Wkrótce przybili do brzegu. W kilka chwil wspięli się na szczyt i pochycili biednego mnicha. Rozkazali, aby pokazał im bezpieczną drogę do osady. On wskazał na krzyż na swojej piersi i w ojczystym języku spokojnie odmówił. Wtedy go rozpoznali. Zerwali krzyż i zaprowadzili mnicha do łodzi jako zdrajcę.

– Teraz pokierujesz nasze łodzie między tymi wirami i prądami – rozkazał dowódca. – Potem się policzymy. Może zachowasz życie, jak się dobrze sprawisz... Proś swego Boga. Niech ci pomoże – dorzucił jeszcze, śmiejąc się szyderczo.

Mnich skrepowany liną, skulony na dziobie łodzi, modlił się o opamiętanie dla swoich dawnych ziomek, o ochronę dla rybaków i o miłosierdzie dla siebie samego. Nagle zerwał się wiatr. Im bardziej wikingowie nalegali i grozili, tym goręcej mnich powierzał swoją duszę Bogu i tym większy wzmagał się wiatr. Nadspodziewanie wysokie fale pojawiały się nagle i zalewały pokład, jakby chcąc zmyć ich do morza. Teraz zaczęli żądać, aby przekonał swojego Boga, by uciszył fale. Mnich i tego odmówił. Wściekli, wyrzucili go za burtę. Wtedy zaczął się szkwał tak straszny, że długo o tym jeszcze pamiętano w nadmorskich osadach. Nikt się nie uratował. Żywił pochłonął i łodzie, i maszty, i wiosła. A potem w jednej chwili wszystko ucichło. Rozpogodziło się niebo, wygładziło się morze. Spokojne i łagodne jak nigdy, szmaragdową leciutką falą przyniosło na brzeg ciało młodego wikinga. Promienie słońca złociły jego skronie, zupełnie jakby miał na głowie aureolę. Chwilę później inna fala wyniosła na brzeg krzyż – ten sam, który wikingowie zerwali mu z piersi. Ludzie pochowali młodzieńca, wierząc teraz w Boga, o którym on im przedtem opowiadał. I z osady do osady niosła się wieść o mnichu wikingu, który stracił życie w obronie wiary pomorzańskich rybaków. Wiele lat upłynęło od tego czasu. Gdańsk stał się wielkim miastem, ale o napaści wikingów nikt tu już nigdy nie słyszał.

S. Loretanka

Zapiski pokonkursowe

W sobotę 14 maja 2016 r. w Ratuszu Głównego Miasta w Gdańsku miałem przyjemność i zaszczyt przewodniczyć komisji finałowej XII Edycji Konkursu Papieskiego 2016. Tytuł edycji – „Moje Westerplatte” – nawiązywał do słów św. Jana Pawła II, wypowiedzianych 12 czerwca 1987 r. w homilii na Westerplatte. Wówczas Papież mówił: „Każdy z Was, młodzi Przyjaciele, znajduje też w życiu jakieś swoje Westerplatte, jakiś wymiar zadań, które trzeba podjąć i wypełnić, jakąś słuszną sprawę, o którą nie można nie walczyć, jakiś obowiązek, powinność, od której nie można się uchylić, nie można zdezercerować. Wreszcie, jakiś porządek prawd i wartości, które trzeba utrzymać i obronić, tak jak to Westerplatte. Utrzymać i obronić, w sobie i wokół siebie, obronić dla siebie i dla innych”.

Konkurs Papieski – informuje Organizator na stronie internetowej (<http://konkurspapieski.pl/>) – „to największy w Polsce konkurs dotyczący wiedzy o życiu i nauczaniu Jana Pawła II. Projekt ten realizowany przez Instytut Tertio Millennio od przeszło 12 lat, z roku na rok cieszy się coraz większą popularnością wśród młodzieży. Głównym celem tej inicjatywy jest rozpowszechnianie bogactwa myśli i czynu papieża Jana Pawła II wśród młodzieży szkół ponadgimnazjalnych. Konkurs Papieski kształtuje twórcze myślenie, stwarza możliwość skonfrontowania własnych przekonań z przesłaniem papieża Polaka. Jest więc zaproszeniem do rozpoczęcia głębszych studiów nad myślą Jana Pawła II oraz pogłębiania wiedzy z zakresu katolickiej nauki społecznej”.

Do finału w regionie gdańskim zakwalifikowało się pięć osób – uczniów z Działdowa, Pelplina, Starogardu Gdańskiego i Gdańska. Ich ostatnim konkursowym zadaniem była obrona esejów, napisanych na jeden z wybranych tematów. Troje autorów odpowiadało na pytanie *Czym w swej istocie – według Jana Pawła II – jest*

ojcostwo?, dwoje zaś – na pytanie *Jaki – według Jana Pawła II – jest*



sens ludzkiego cierpienia? Poniżej zamieszczam parę uwag wypisanych z prac finalistów.

„Ogromną wartością madoświadczenie cierpienia ofiarowanego za drugiego człowieka. W szpitalach, domach opieki i hospicjach nieraz marnuje się tak wiele łask, które mogłyby zasilić skarbiec Kościoła. Wielu ludzi cierpiąc złorzeczy i przeklina, a krzyż dźwigany z Chrystusem jest lżejszy. Są też matki, które niewypowiedziany ból rodzenia ofiarowują w intencji przychodzącego na świat dziecka. [...] Podkreślając niewinność Hioba i zdanie się na wolę Boga, Karol Wojtyła dodawał swoim współczesnym otuchy i nadziei, że Bóg, dopuszczając zło jako konsekwencję wolnej woli człowieka, jest zawsze obecny w jego cierpieniu i nie pozostawia w samotności” (Paweł Wiecki). „Bólu i cierpienia nie można zdefiniować i określić, ponieważ każdy człowiek cierpi inaczej. Na świecie cierpienie i ból towarzyszą ludziom od zawsze i choć człowiek jest świadomy, że taki stan przybliży go do Boga, to z ludzkiego punktu widzenia jest przerażający. [...] Powinniśmy przypatrywać się cierpiącemu Chrystusowi i uczyć się od niego pokory i cichości. [...] Sensu ludzkiego cierpienia nie zrozumiemy do końca, jeżeli nie oddamy się całkowicie Bożej miłości i nie odnajdziemy jego źródła w Krzyżu Chrystusa” (Angelika Żmijewska).

„W adhortacji *Familiaris consortio* Jan Paweł II podkreśla, że «miejsce i zadania ojca w rodzinie i dla rodziny mają wagę jedyną i niezastąpioną». Do tych słów ośmieliłbym się

dodać twierdzenie: aby uzdrowić współczesną rodzinę, zwłaszcza



• XII Konkurs Papieski •

MOJE WESTERPLATTE

rodzinę polską, trzeba przywrócić autorytet ojca w rodzinie. Brak autorytetu utrudnia, a niekiedy wręcz uniemożliwia mężczyźnie spełnienie jego roli jako męża i ojca, a przede wszystkim przekreśla funkcję wychowawczą ojca wobec dzieci. Jest to jedna z podstawowych przyczyn utraty tożsamości przez współczesnego mężczyznę” (Jerzy Dziemiński). „Konkludując, [...] Po pierwsze, za przykładem św. Józefa, ojcowie powinni złożyć z siebie bezinteresowny dar, ofiarować dzieciom swe życie oraz pracę, a także zadbać o ich bezpieczeństwo. Po drugie, muszą oni przykładem swojego życia, nauczyć dzieci podstawowych wartości i miłości do Pana Boga. W końcu po trzecie, ale i najważniejsze: ojcowie zobowiązani są do obdarowywania swego potomstwa miłością, która (tak jak wszystko) pochodzi od Boga. Krótko, ale też mniej serio mówiąc, każdy tata powinien zrobić wszystko, aby pewnego dnia nie dostać od swojej żony SMS-a o tej samej treści, co ojciec z pewnego dowcipu: «Odbierz dziecko z przedszkola. Ono samo Cię rozpozna»” (Katarzyna Lewicka).

Zwycięczynią Konkursu w regionie Gdańskim została Justyna Kubat, która swój esej rozpoczęła słowami: „Ojcostwo. W czasach, w których obecnie żyjemy, to słowo najczęściej pojawia się w kontekście przeprowadzania testów DNA mających na celu ustalenie, czy wskazany przez kobietę mężczyzna jest rodzicem danego dziecka”...

Wojciech E. Zieliński



LATO PEŁNE WRAŻEŃ

Tegoroczne lato nie rozpieszca nas dobrą pogodą, jednak na brak wrażeń nie możemy narzekać. Niekoniecznie tych pogodowych – chociaż biorąc pod uwagę ogromną ulewę z dnia 14 lipca – takich też nam in minus nie brakowało. Początek sezonu upłynął wszakże pod znakiem piłki nożnej, za sprawą mistrzostw Europy rozgrywanych na boiskach Francji. Wraz z „całą piłkarską Polską” (jak to mówią komentatorzy) zasiadałem więc przed



telewizorem, by denerwować się – ale i cieszyć – grą naszej reprezentacji. W poprzednich mistrzostwach, których kraj nasz był współgospodarzem, zespół nasz nie zdołał wyjść z niezbyt trudnej grupy. Teraz znaleźliśmy się w czołowej ósemce Europy – i gdyby ktoś obstawiał taki rezultat przed mistrzostwami, uznany byłby za zbyt wielkiego optymistę. Apetyt rośnie jednak w miarę jedzenia, pozostał więc pewien niedosyt: awans do półfinału był bowiem na wyciągnięcie ręki. Na pocieszenie pozostać nam może fakt, że odpadliśmy po równorzędnej walce z późniejszym mistrzem kontynentu.

Triumf Portugalii i jej zwycięstwo w dogrywce finałowego meczu z grającą u siebie Francją bez wątpienia były niespodzianką. Mało tego – Portugalczycy dokonali tego bez swojego gracza numer jeden, czyli Krystiana Ronaldo, który po dwudziestu kilku minutach zszedł kontuzjowany z boiska.

Niestety, moje współczucie do niego skończyło się, gdy pokazano, jak ciska swą kapitańską opaskę na murawę zamiast godnie przekazać ją następcy. Przyznam, że nie wyobrażam sobie podobnej sytuacji z Robertem Lewandowskim, Jakubem Błaszczykowskim lub którymkolwiek z naszych piłkarzy. Ale to nie wszystko. Bo kiedy kole-dzy gwiazdora grając bez niego zdobyli mistrzowski puchar, kto pierwszy wyciągnął po niego ręce? Oczywiście Ronaldo. I chociaż, gdy schodził – na noszach – z boiska, mówiono, że kontuzja jest bardzo groźna, okazało się, że z pucharem może znów biegać po boisku. Sądzę więc, że utytułowa-

ny piłkarski gwiazdornie wytrzymał tego meczu psychicznie. Ja to nawet rozumiem – nie powinien jednak pchać się pierwszy do pucharu, którego nie wywalczył.

Gorąco komentowanym wydarzeniem bieżącego lata było też przeprowadzone w dniu 23 czerwca referendum w sprawie dalszego członkostwa Wielkiej Brytanii w Unii Europejskiej. Zgodnie z moimi przewidywaniami, zwyciężyli zwolennicy wyjścia, czyli tzw. Brexitu. Parafrazując popularną niegdyś reklamę: za wynik ten możemy jeszcze kiedyś zapłacić (niekoniecznie kartą Mastercard...), jednak zobaczyć miny „eurokratów” – bezcenne. Jeden z nich, europoseł Janusz Lewandowski w ostrych słowach zrugął brytyjskiego premiera Dawida Camerona za to, że posłuchał głosu swego ludu i rozpiął referendum – a przecież mógł tego nie robić i wszystko byłoby jak dawniej. Janusz Lewandowski jest

oczywiście wielkim demokratą (dziś pewnie nawet Obrońcą Demokracji) i piewcą społeczeństwa obywatelskiego (był wszak założycielem Kongresu Liberalno – Demokratycznego, obecnie zaś reprezentuje Platformę Obywatelską). Jednak kiedy lud (po grecku: „demos”) nie głośnie zgodnie z oczekiwaniami swoich „przewodników”, a na horyzoncie pojawia się możliwość utraty sowitych beneficjów, wtedy dowiaduje się, że można go lekceważyć, bo jest ciemny i głupi, w najlepszym razie „niedojrzały do demokracji”.

Może się bowiem okazać, że śladem Brytyjczyków pójsz zechcą i inne nacje (a mówi się nawet o Holendrach i Francuzach), a wtedy unijna kasa i władza „eurokratów” po prostu się skończy. Przecież do tego, aby obywatele mogli swobodnie jeździć i pracować w krajach Wspólnoty nie trzeba ponad siedmiuset europarlamentarzystów, 28 komisarzy i tysięcy obsługujących ich urzędników. Wystarczy międzynarodowa umowa i np. raz w roku spotkanie przywódców państw, które ją zawarły – po to, by ocenić jej realizację.

Tegoroczne lato to także nieudany i coraz bardziej tajemniczy pucz w Turcji, okrutny zamach terrorystyczny w Nicei i kilka tego typu ataków w Niemczech. Szczupłość miejsca nie pozwala się nimi teraz zająć, chociaż są nie mniej interesujące od Euro 2016 i Brexitu. Przede wszystkim zaś – Światowe Dni Młodzieży w Krakowie, które zaczną się już po zamknięciu niniejszego numeru „Na Rozstajach” i skończą, gdy on się ukaże. Będą więc dobrym tematem do następnego.

Zdzisław Kościelak

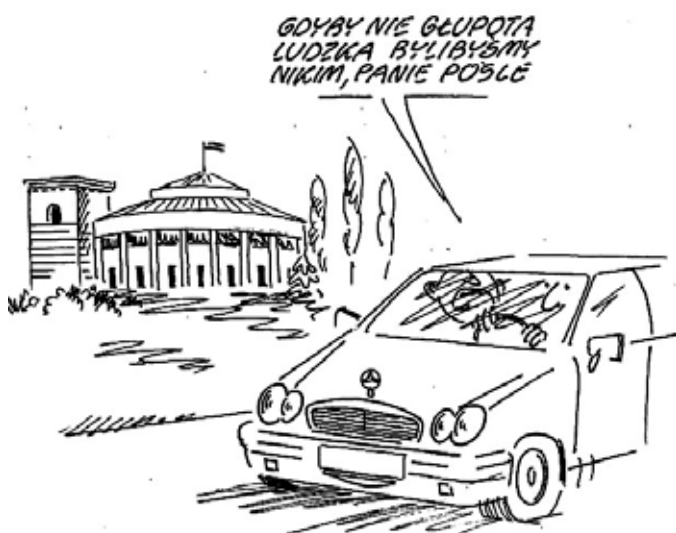
PIEKARNIA • CUKIERNIA

SŁAWOMIR MIELNIK



Zapraszamy do naszych punktów sprzedaży:

- ul. Kombatantów 4/10 - godziny otwarcia:
Pn 6.30-17.00 / Wt-Pt 6.30-18.00 / Sob 6.30-15.00
- ul. Żwirki i Wigury 6/7 - godziny otwarcia:
Pn-Pt 6.00-19.00 / Sob 6.00-15.00



NIE BÓJ SIĘ, TUSK NIE MA BRATA BLIŻNIAKA



Daj mi Panie poczucie humoru.
Daj mi łaskę zrozumienia żartu.
Abym zaznał w życiu odrobinę szczęścia
i nieco z niego udzielił innym

św. Tomasz Morus



HUMOR

Pewien nadzwyczaj skąpy bogacz zwrócił się o znajomego XVIII – wiecznego malarza, by stworzył gigantyczne płótno przedstawiające biblijną klęskę Egipcjan na Morzu Czerwonym. Artysta zgodził się. Zaoferowane mu wynagrodzenie było jednak tak niskie, że zażądałby wypłacono mu z góry. Kiedy wreszcie przyniesiono bogaczowi obraz, ten wpadł w furję. Otrzymał wielkie i ... Puste płótno. Rozwścieczony udał się niezwłocznie atelier artysty.

– Oszukałeś mnie, ty....! – zaczął krzyczeć – Gdzie są Izraelici?!

– Izraelici przeszli już na drugi brzeg – brzmiała stoicka odpowiedź.

– A Egipcjanie?! – krzyczy skąpiec.

– Egipcjanie, jak panu doskonale wiadomo, co do jednego potonęli – odpowiedział artysta.

* * * * *

– Tatusiu, a co ludzie mieli przed wynalezieniem telewizji i komputera?

– Święty spokój.

* * * * *

– Jakie imię chcecie nadać dziecku? – proboszcz zapytuje rodziców w czasie ceremonii chrzcielnej.

– Jan Maciej Krzysztof Bartłomiej Tadeusz Michał.

Na to ksiądz - Ministranci, przynieście więcej wody!.

* * * * *

Mama foka, występująca w cyrku, mówi do swoich dzieci:

– Pamiętajcie, moje drogie, że macie tylko dwie możliwości: albo nauczyć się podrzucać piłkę nosem, albo stać się futrem.

* * * * *

Przemawia kaznodzieja uliczny. Ktoś z tłumu zaczyna mu przerywać:

– Chrześcijaństwo na wiele się zdało. Mamy je ponad dwa tysiące lat i niech pan spojrzy, w jakim stanie jest świat !

Kaznodzieja replikuje bez mrugnięcia okiem:

– Mydło mamy już dłużej, a niech pan spojrzy, jak co niektórzy wyglądają !.

* * * * *

Malarz staje u bram nieba i żali się św. Piotrowi:

– Piotrze, czy nie za wcześnie mi przyszło umierać?. Mam dopiero czterdzieści lat...

– Naprawdę? – odpowiada św. Piotr – sądząc po godzinach pracy, jakie naliczyłeś swoim klientom, masz, co najmniej osiemdziesiąt!.

Opracowała **Wiesława Bębenek**

Z okazji, przypadających w tym roku, jubileuszy pożycia małżeńskiego 33 pary z naszej wspólnoty parafialnej otrzymały od księdza proboszcza prałata Kazimierza Wojciechowskiego życzenia i okolicznościowe dyplomy. Uroczystość ta odbyła się w kaplicy św. Jana Pawła II.

60 rocznicę ślubu obchodzą małżonkowie:

Stanisława i Henryk Pałgan

55 rocznicę ślubu obchodzą małżonkowie:

Elżbieta i Piotr Jakubowscy

Ludwika i Kazimierz Wasilewscy

Stefania i Henryk Ziemiańscy

50 rocznicę ślubu obchodzą małżonkowie:

Maria i Ryszard Balewscy

Anna i Stanisław Chmielewscy

Stanisława i Stanisław Dombrowscy

Bożena i Jan Dziuba

Alicja i Zenon Giżyńscy

Jadwiga i Tadeusz Jankowscy

Danuta i Bogusław Makowiec

Jadwiga i Jerzy Suszek

Danuta i Edmund Zielińscy

45 rocznicę ślubu obchodzą małżonkowie:

Teresa i Tadeusz Gwiazda

Barbara i Jan Kleszczewscy

Zofia i Kazimierz Kortoniuk

Teresa i Roman Rokiccy

Wiesława i Stanisław Saj

40 rocznicę ślubu obchodzą małżonkowie:

Janina i Marian Domańscy

Helena i Bronisław Gozdur

Teresa i Mieczysław Jadach

Aleksandra i Marian Janczarscy

Danuta i Jan Jankowscy

Halina i Tadeusz Lendasz

Alina i Franciszek Lenzioszek

Aleksandra i Jan Organiak

Krystyna i Jerzy Sidor

Cecylia i Zbigniew Skonieczni

Teresa i Zbigniew Studzińscy

Irena i Witold Szuprycińscy

Urszula i Stanisław Waga

Teresa i Romuald Zdanowicz



Błogosławieństwo Jubilatom



Parafia Opactwa Bożej

tel. - plebania:
(58) 556-43-71

Rozkład Mszy świętych

Niedziela i święta:

6.30, 7.30, 9.00, 10.30, 12.00, 13.00,
(górny kościół) - **19.00** (dolny kościół)

Dni powszednie: 6.30, 7.30, 18.30

Kancelaria czynna:

wtorek, środa, czwartek 16.00–18.00

sobota 10.00 – 11.00

Duszpasterstwo dzieci i młodzieży

Ministranci – Sobota 10.00

Kandydaci (aspiranci) – sobota 10.30,

Lektorzy – co drugi czwartek 19.00,

Rycerstwo Niepokalanej – sobota 10.00

Scholka „Boże Nutki” – sobota 10.00.

Zespół „Elohim Band” – sobota 18.00,

Holy Wins sobota 12.00 (w kawiarence)

Duszpasterstwo dorosłych

Poradnictwo rodzinne:

(dom parafialny – czytelnia)

– nauczycielka metod naturalnych –

po uzgodnieniu w sekretariacie parafii

Rycerstwo św. Michała Archanioła

I środa m-ca 18.30

Wspólnota Wiara i światło

– III sobota miesiąca 15.00

Semper Fidelis

– I poniedziałek miesiąca 19.00

Wspólnota Żywego Różańca

– I wtorek miesiąca 19.00

Chór parafialny

– środa i piątek 19.00 (kawiarenka)

Wspólnota Marana Tha

poniedziałek (2 i 4 m-ca) godz. 19.00

Kaplica św. Jana Pawła II

-adoracja Najświętszego Sakramentu -
codziennie 9.00 - 17.00

Grupa Anonimowych Alkoholików

– niedziela 17.00 (kawiarenka)

Wspólnota Miłosierdzia Bożego

– czwartek 19.00 (w kościele)

Caritas parafialna:

–środa 17.00 – 18.00 (barak)

Akcja Katolicka – II niedz. mies. 11.30

ks. Kapelan szpitala - 501-553-451

Z życia parafii

W miesiącu czerwcu i lipcu 2016 r do Wspólnoty Kościoła, przez chrzest święty zostali włączeni:

☩ Igor Przewoźny-Artujanz,	☩ Michał Starosta,
☩ Tymon Piotr Meller,	☩ Małgorzata Aleksandra Klepacka,
☩ Kornelia Loryńska,	☩ Julia Miś,
☩ Zuzanna Weronika Oberbek,	☩ Łucja Borkowska,
☩ Zuzanna Morawska,	☩ Małgorzata Hanna Dziamska,
☩ Gustaw Karol Naruszewicz,	☩ Dawid Marek Odoom,
☩ Tomasz Szczęsny-Łada,	☩ Aleksander Rosołowski,
☩ Laura Gendek,	☩ Nina Przeworska.
☩ Adam Gurzyński,	

Do Domu Ojca odeszli:

- ✠ Ludomir Wasiłowski lat 93 z ul. Kombatantów,
- ✠ Andrzej Nowicki lat 75 ul. Ciołkowskiego,
- ✠ Bogdan Gielerski lat 81 z ul. Ciołkowskiego,
- ✠ Klara Spiegl lat 93 z ul. Burzyńskiego,
- ✠ Cecylia Falkowska lat 72 ul. Drzewieckiego,
- ✠ Janina Tobolska lat 79 z ul. Burzyńskiego,
- ✠ Maria Sz wajkowska lat 64 z ul. Meissnera,
- ✠ Janusz Nawrot lat 81 z ul. Burzyńskiego,
- ✠ Eugeniusz Kaczor lat 66 z ul. Leszczyńskich,
- ✠ Stanisław Starosta lat 89 z ul. Meissnera,
- ✠ Walenty Połec lat 70 z ul. Meissnera,
- ✠ Agnieszka Rusińska lat 80 z ul. Ciołkowskiego,
- ✠ Edmund Ewich lat 94 z ul. Kombatantów,
- ✠ Wanda Polaszek lat 67 z ul. Meissnera,
- ✠ Romualda Derezińska lat 76 z ul. Drzewieckiego.

Sierpień 2016 r.

Kaplica św. Jana Pawła II – adoracja Najśw. Sakramentu codziennie 9.00 – 17.00.

Nabożeństwo ku czci św. Jana Pawła II - wtorek godz. 18.00.

Nowenna do Matki Bożej Nieustającej Pomocy – środa godz 18.00.

Nabożeństwo do Miłosierdzia Bożego – czwartek godz. 19.00.

15 sierpień – Uroczystość Wniebowzięcia N. M. Panny. Msze św. jak w niedziele.

Wszystkim parafianom życzę dobrego wypoczynku. Niech wakacje będą czasem zbliżenia się do Boga, wspaniałą okazją do pogłębienia naszej wiary. Poprzez przyrodę, piękno naszej ojczystej ziemi niech przemawia do nas sam Bóg, a jeśli poznacie ciekawe miejsca podzielcie się wrażeniami na łamach naszej gazety. Szczęść Boże.

Proboszcz – **ks. pralut Kazimierz Wojciechowski**

„Na Rozstajach” – miesięcznik. Redaguje zespół w składzie: Ryszard Balewski (kierownik redakcji), Wiesława Bębenek, Piotr Dembski (grafika), Witold Forkiewicz, Elżbieta Moksa, Bogusław Olszonowicz, Gertruda Samerek, korekta Walburga Różyńska. Opiekun – ks. proboszcz pralut Kazimierz Wojciechowski.

Adres parafii: Al. Jana Pawła II 48, / 80-457 Gdańsk / tel. (58)556-43-71. **Konto budowy kościoła:** 24 1020 1811 0000 0702 0014 8692. **e-mail:** opatrznosc@diecezjagdanski.pl <http://www.opatrznosc.gda.pl/>

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania i zmian tekstów, wynikających z korekty, oraz zmiany tytułów.